Nr 163 Kraków, Czwartek 20 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem . .	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Nowe rewelacye Esterhazego.

Kraków, 19 lipca.

Major **Esterhazy**, który jeszcze w przeszłym roku uchodził za ozdobę armii francuskiej, posiadał szacunek, pozorny przynajmniej jej szefów i wodzów i zaszczycony został publicznym szacunkiem ze strony księcia krwi królewskiej, — zdemaskował się już zupełnie: wszyscy wiedzą, że jest łotrem i zdrajcą. Do zdrady tak nawykł, że stała się ona jego potrzebą życiową. Najpierw zdradzał, jako szpieg na usługach Niemiec i Włoch; było to w czasach, kiedy posiadał zaufanie francuskiego sztabu generalnego i używany był do fałszerstw i innych „konfidencyonalnych“ misyj przez ministrów i generałów, — obecnie zaś, opuszczony przez generałów, zdradza swych dawnych przełożonych.

Wczorajsze telegramy przyniosły właśnie nową rewelacyę Esterhazego, bliżej wyjaśniającą historyę owego słynnego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa. Esterhazy potwierdza dawniejsze swe zeznanie że **on pisał** *bordereau* **z rozkazu pułkownika Sandherra.** — Schwartzkoppen znajdował się wówczas w Berlinie; posłano *bordereau* do jego mieszkania i podczas nieobecności wojskowego *attaché* przejęto niby to w koszu ambasady. Tym sposobem nie miał owego *bordereau* w swych rękach.

Esterhazy twierdzi, że sfabrykowano *bordereau*, **aby stworzyć materyalny dowód winy Dreyfusa**, ponieważ istniały tylko „dowody moralne“. Pomysł tego sposobu wykazania winy Dreyfusa pochodzi od Sandherra, a wiedzieli o nim i zaaprobowali go generałowie **Mercier, Boisdeffre i Gonse.** Tym sposobem, zdaniem Esterhazego, Dreyfus skazany został niezgodnie z ustawą, lecz sprawiedliwie.

Czy Esterhazy prawdę mówi, czy i tym razem kłamie? Na samem jego słowie i zapewnieniu polegać nie można. Ale śledztwo trybunału kasacyjnego zgromadziło fakty i rzeczywiście materyalne dowody, pozwalające sprawdzić i skontrolować wyznanie Esterhazego. Faktem jest, że Esterhazy pisał *bordereau*: stwierdzono to za pomocą ścisłej ekspertyzy i wiarogodnych zeznań, i trybunał kasacyjny z głębokiem przekonaniem tak zawyrokował. Esterhazy działał wspólnie z pułkownikiem Sandherrem: to także fakt; mniejsza o to, na którego z nich większa spada odpowiedzialność.

Ale ciekawa rzecz i dotychczas sądownie jeszcze niezupełnie wyjaśniona, jaką rolę odegrali w tem niesłychanem fałszerstwie generałowie **Mercier, Boisdeffre i Gonse?** Czy Esterhazy prawdę mówi, gdy utrzymuje, że ci najwyżsi szefowie armii wiedzieli o planie Sandherra i Esterhazego i dali swe przyzwolenie na zbrodnię. Oni się tego wypierają, wyparli się pod przysięgą, lecz pozostaje fakt, który w wysokim stopniu ich obciąża, że tak uporczywie osłaniali Esterhazego, jak tylko mogli, że z taką energią opierali się rewizyi, nie chcąc dopuścić do wyświetlenia prawdy; potępiają ich również, bardzo oględne zresztą, zeznania Picquarta, który całą sprawę zna doskonale.

To też opinia publiczna we Francyi jest przeciwko tym generałom, którzy pod pretekstem rzekomego obowiązku patryotycznego i tajemnicy stanu, dopuścili się wielkiego nadużycia, a może i krzywoprzysięstwa. To pewna, że przyczynili się do sfałszowania dokumentów dowodowych i wymuszenia wyroku przeciwko Dreyfusowi. A co przytaczają na swe usprawiedliwienie? Jedynie „dowody moralne“, potępiające rzekomo Dreyfusa.

Jakiej natury mają być owe „moralne dowody“, tego generałowie nie mówią i prawdopodobnie nie umieliby powiedzieć. Czy jednakże wodzowie armii, wojskowi dygnitarze republiki mają prawo popełniać fałszerstwa i gwałcić ustawy swego kraju dla zapewnienia zwycięstwa swemu osobistemu moralnemu przekonaniu, i to w sprawie, gdzie chodzi o najwyższy wymiar sprawiedliwości, o najwyższe prawo jednostki? — Oto temat do smutnych rozmyślań dla przyszłego dziejopisa trzeciej republiki. Zwolennicy czystości obyczajów republikańskich chcą ten temat uczynić również przedmiotem dochodzeń sądowych przeciwko wymienionym generałom. Czy przyjdzie do tego, — niedaleka przyszłość okaże.

Rozwój ekonomiczny Przedlitawii.

Dokładne ocenienie dochodu i bogactwa, jakie pewien naród posiada, należy do najtrudniejszych zadań, które można postawić do rozwiązania ekonomiście i statystykowi. Pozornie zdawałoby się, iż wystarczy do tego celu proste zsumowanie pojedynczych gałęzi dochodu i bogactwa, aby otrzymać dokładny obraz ogólny. Tymczasem, przypatrzywszy się tej sprawie bliżej, spostrzegamy, że tak nie jest, boć nie możemy do dochodu narodowego wliczać wymiany produktów między pojedynczemi gałęziami gospodarstwa narodowego, — jaką sprowadza handel wewnętrzny. Dochód i zamożność narodowe wtedy tylko się zwiększają, gdy skutkiem wzrostu produkcyi, lub w drodze stosunków ekonomicznych z zagranicą, pomnaża się zapas ruchomego majątku narodowego. Z pojęciem o zamożności danego narodu łączy się zawsze pojęcie o jego dobrobycie i bogactwie. Dlatego też śledzenie za symptomatami, które pozwoliłyby chociaż w pewnej części dokładne wnioski o dobrobycie organizmu państwowego wyciągać, przedstawia znaczny interes....

Jakież są te symptomaty? W pierwszym rzędzie zwiększenie siły podatkowej, następnie powiększenie się ilości samoistnych gospodarstw i przedsiębiorstw, oraz wzrost wkładek w kasach oszczędności. Rzecz prosta, że wskazówki, w ten sposób osiągnięte, nie są tak dokładne, aby z nich, jak z termometru, można było odczytywać stopnie powiększenia się lub zmniejszenia ogólnego dobrobytu, w każdym razie jednak stanowią one cenne dane do wyrobienia sobie pojęcia, o rozwoju sił ekonomicznych pewnego społeczeństwa.

Z tego punktu widzenia stan Przedlitawii przedstawia się, jak następuje. W roku n. p. 1890 dochód *netto* ze wszystkich podatków bezpośrednich wynosił 107·7 miliona złr., w roku zać 1897 wzrósł do 122·25 miliona złr. Sam dochód z podatku dochodowego powiększył się w tym czasie z 27·9 na 36·8 miliona złr.; podatki jednak bezpośrednie, z powodu tak znakomicie funkcyonującej u nas „śruby podatkowej“ nie dają zbyt dokładnego obrazu stanu rzeczy. Czem innem są podatki pośrednie, będące do pewnego stopnia wynikiem dobrej woli konsumentów, względnie ich zamożności. W roku 1892 podatki spożywcze od piwa, wina, wódki, moszczu, cukru, mięsa i olei mineralnych przyniosły *netto* 97·7 miliona złr.; w pięć lat później dochód ten równał się 121·2 miliona złr. W tem czysty dochód z podatku od cukru podniósł się z 17·1 na 29·1 miliona złr., a podatek od piwa z 27·3 na 33·3 miliona złr.

Podobną tendencyę zwyżkową wskazują dochody z monopolu tytoniowego, które w tym samym okresie czasu wzrosły *netto* z 51·4 na 66 milionów złr. Gdy zliczymy dochody z podatków spożywczych, monopolów, taks, opłat stemplowych i t. d., to otrzymamy rezultat następujący:

	r. 1892		r. 1897	
Brutto . .	299,475.137	—	348,271.238	złr.
Netto . .	234,354.482	—	283,516.657	„

Rachując zaś przeciętnie na głowę ludności przedlitawskiej, powiększył się dochód *brutto* z tych podatków z 12·42 na 13·82 złr.

Ilość jednostek gospodarczych wzrosła również w tem pięcioleciu, a mianowicie w roku 1892 opłacało 839.554 tego rodzaju jednostek podatek zarobkowy i dochodowy, w roku zaś 1897 już 890.251.

Co się zaś tyczy wkładek w kasach oszczędności, to te w przeciągu lat dziesięciu, t. j. po koniec roku 1897, wzrosły z 1054 na 1717 milionów złr.

Tych kilka cyfr, pozornie dających dość pomyślny obraz rozwoju stosunków ekonomicznych Austryi w ostatnich czasach, nie uprawnia bynajmniej do optymizmu, jeśli porównamy je z danemi statystycznemi, odnoszącemi się do rozwoju ekonomicznego innych krajów cywilizowanych. Dość porównać Austryę ze Stanami Zjednoczonemi (patrz Nr. 142 *Nowej Reformy*), lub z Prusami, których rozwojowi ekonomicznemu wkrótce poświęcimy słów kilka. Zresztą i o tem pamiętać trzeba, że w danych wyżej przytoczonych mieści się rezultat ze wszystkich krajów przedlitawskich, silniejszych ekonomicznie od Galicyi, a wyzyskujących ją z tego powodu przeszło od wieku.

Ankieta robotnicza w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Robotnicy drukarscy dzielą się na zecerów i maszynistów; ostatnim pomagają niewykwalifikowani pomocnicy. Oprócz tego pracują przy maszynach kobiety, t. zw. nakładaczki i odbieraczki, oraz uczniowie. Czas pracy dla wszystkich wynosi 9 godzin na dobę, gdy po miastach prowincyonalnych pracuje się 11 lub 12. Tylko pomocnicy, którzy muszą czyścić maszyny, pozostają 2—3 godzin dłużej. Dla zecerów ustawowe *minimum* płacy jest 12 złr. tygodniowo, najwyższy przeciętny zarobek 18 złr., przy wyjątkowo dobrej robocie, jak n. p. poezyach, dochodzi do 20 i 25 złr. tygodniowo. To jest zarobek, licząc od sztuki, zecerzy stali mają tygodniowej płacy od 12 do 14 złr. Płaca maszynisty jest wyższą, gdyż nie spada poniżej 15 lub 16 złr. tygodniowo, pomocnik maszynowy za to pobiera niewiele, a mianowicie od 50 do 80 ct. dziennie, a najmniej prawie kobiety. Nakładaczki nie dochodzą nigdy do wyższej płacy nad 6½ złr. do 7 złr., a i to wyjątkowo; odbieraczki tylko 2½ złr. na tydzień.

Drukarze przeprowadzili już prawie wszystkie żądania *tradeunionów* angielskich, a mianowicie nietylko *minimum* (ustawowe) płacy, lecz zbiorową umowę, którą układa biuro pośrednictwa. Do niego zwracają się przedsiębiorcy. Drukarze otrzymują również zapomogi na wypadek niezawinionego bezrobocia. Drukarz, pozbawiony pracy, pobiera 1 złr. dziennie, a zapomoga ta trwać może do 3 miesięcy. T. zw. *viaticum* dla podróżnych wynosi 60 ct. i płacone jest w ciągu roku przez stowarzyszenie pokrewne każdego miasta, w którem się zecer znajduje.

Przykre jest dotąd położenie uczniów, którzy przez nadmiar pracy i złe wynagrodzenie (od 4 złr. miesięcznie zaczynając), a przez to niedostateczne odżywianie, tracą nieraz zdrowie. Ale organizacya bierze ich obecnie pod swą opiekę.

Rocznica zdobycia Bastylli.

Paryż, 15 lipca.

(=) Dzień 14 lipca, jako dzień zdobycia w r. 1798 paryskiej Bastylli, jest świętem narodowem Francuzów i każda, najmniejsza nawet gmina obchodzi, a przynajmniej stara się obchodzić tę rocznicę jak najuroczyściej. Tak jest rzeczywiście, ale skala uroczystego nastroju zmniejsza się z każdym rokiem i ci, którzy widzieli czy to w Paryżu, czy na prowincyi, obchód ten choćby jeszcze przed dziesięciu laty, konstatują, że o entuzyazmie obecnie już nie ma co mówić. Zniknęły bramy tryumfalne, maszty i trybuny dla publiczności, chorągwie na domach powiewają coraz rzadziej, w oknach wieczorem coraz mniej płonie światła, a nawet gmachy publiczne giną w półcieniu. Muzea, pałace ministerstw, szkoły, ratusz i dwadzieścia budynków, gdzie się mieszczą merostwa, tonęły w powodzi różnobarwnych świateł jeszcze przed kilku laty — wczoraj atoli owa powódź była więcej, niżeli skromną. Wyciągać z tego wnioski polityczne, byłoby przedwczesnem. Republika utrwaliła swój byt, szerokim warstwom ludności nie potrzeba już przypominać jej zapomocą symbolów: oto powód, dlaczego urzędowi i nieurzędowi kierownicy republikańskiej nawy nie troszczą się teraz o nadanie jak największej świetności rocznicy zdobycia Bastylli. Ostatnim krytycznym rokiem pierwszego rzędu był r. 1880, gdy republikańska konstytucya liczyła zaledwie piąty rok życia, a dzień 16 maja należał do bardzo niedawnej, bo dopiero trzyletniej przeszłości. Legitymiści i bonapartyści rozprawiali jeszcze głośno o zduszeniu „rewolucyjnej republiki“, nic tedy dziwnego, że nawzajem republikanie manifestowali swe uczucia jak najsolenniej w d. 14 lipca.

Program świątecznych uroczystości, ogłoszony afiszami, był następujący: Rano rozdano nadzwyczajne zasiłki w biurach dobroczynności. O godzinie 1 po południu przedstawienia bezpłatne w *Trocadero*, w cyrku letnim i zimowym, w Medrano, w Nowym cyrku, w Parisiana dla szkół ludowych paryskich. Około dziesięć tysięcy malców, wybranych przez władze szkolne, jest uszczęśliwionych. Równocześnie starsi uczniowie ze szkół rządowych średnich podziwiają również bezpłatne arcydzieła dramatyczne w Operze Wielkiej, w Komedyi francuskiej i sześciu innych teatrach. Ta publiczność liczy około 12.000 głów. O godzinie 3 przegląd wojsk armii paryskiej w hipodromie w Longchamps, a wieczorem iluminacya i ognie sztuczne.

Charakter demonstracyjny miał przegląd wojsk w Longchamps. Przegląd w Longchamps odbywa się na tej samej arenie wyścigowej, na której corocznie odbywają się karkołomne wyścigi o *grand prix*, a podczas których tego roku Christiani wykonał na czele paryskich „wymoczków“ zamach na prezydenta. Na czele wojsk jechał gubernator Paryża, w otoczeniu swego sztabu. Pierwszą kolumnę stanowiły szkoły wojenne, dalej maszerowała piechota, następnie artylerya, na końcu zaś trzy brygady jazdy. Pogoda była prześliczna, a postawę wojska chwalili znawcy. Komendant Marchand na czele strzelców senegalskich defilował również przed lożą prezydenta **Loubeta**, a publiczność przyjęła go długo niemilknącemi okrzykami: *Vive Marchand!* Była to demonstracya pod adresem Anglików za Faszodę. Ogromne tłumy publiczności czekały w *Bois* i na *Champs Elysées* na powrót prezydenta republiki i wojska. Gdy nadjechał prezydent, odezwały się entuzyastyczne okrzyki na cześć jego i armii, okrzyki tak szczere i potężne, że nieprzyjaciele republiki musieli chyba stracić nadzieję, by kiedykolwiek mogli paryską ludność przeciągnąć na swoją stronę. Przy Łuku tryumfalnym stary aktor **Déroulede** w towarzystwie przyjaciela swego **Haberta** próbował wydeklamować jakąś tyradę, ale znalazł zaledwie drobną garstkę słuchaczy.

Ogólne wrażenie, jakie widzowie bezstronni odnieśli tego dnia, skrystalizowało się w przekonaniu, że republika ma zapewnioną przyszłość, a **Loubet** cieszy się sympatyą i zaufaniem ludności. Dlatego mniej widzieliśmy sztucznego i chwilowego zapału, natomiast bardzo wiele spokojnej wiary w przyszłość.

Propaganda rusofilska w Finlandyi.

Dla Polaków więcej, niż dla innych narodowości, przedstawia zajęcia przeobrażenie, dokonywane obecnie w Finlandyi przez Rosyę. Postępowanie generał-gubernatora finlandzkiego, **Boborikowa**, przypomina pod wielu względami metodę księcia Imeretyńskiego. Pod pokrywką legalności, przeprowadza Boborikow wynaradawiającą politykę swojego rządu.

Bardzo znamiennym przyczynkiem i objawem tej polityki jest następujący okólnik, wysłany przez p. Boborikowa do gubernatorów finlandzkich:

„Doszły do mnie wieści, iż w niektórych miejscowościach Wielkiego Księstwa (Finlandzkiego) różnego rodzaju osobniki, pod pozorem zajmowania się handlem, rozsiewają fałszywe pogłoski o rzekomej reformie rolnej. Pewne osobniki, po **większej części handlarze rosyjscy, miały być nawet aresztowane.** Nie zwracając na to **szczególniejszej uwagi, gdyż wypadki te należą do przestępstw**, polecam panu natomiast donieść mi: 1) czy istotnie w gubernii zostały takie osobistości uwięzione? 2) Kto został aresztowany i za co? Na przyszłość polecam panu donosić mi o każdym pojedyńczym wypadku tego rodzaju. **Uwięzienie osób niewinnych(!)** bez dostatecznej podstawy, jest rzeczą wysoce **niesprawiedliwą** i budzi wśród ludności namiętności oraz nienawiść **w jednej, powszechnej rodzinie rosyjskiej.** Aresztowanie wędrujących handlarzy za przekroczenie ustaw obowiązujących **nie powinno mieć charakteru surowego**, ponieważ nagłe przejście do surowości po długoletniej względności, nie przynosząc sprawie pożytku, może uwięzionych postawić w ciężkiej nader sytuacyi, nawet niezasłużonej tak bardzo.

„Z otrzymanych przezemnie wiadomości widać, iż **prześladowania rosyjskich kupców-włościan** w pewnych okolicach Wielkiego Księstwa w ostatnich czasach jest rzeczą niewątpliwą. Prześladowanie to doszło do wielkich rozmiarów, dzięki **niestosownej agitacyi dzienników.** W niektórych okolicach na kupców rosyjskich dokonywany był pościg prawdziwy: nie chciano im dawać noclegu, ani pokarmu; **chwytano ich i za schwytanie dawano nagrody, czerpane z funduszów przeznaczonych na tępienie zwierząt szkodliwych.** Trudno się dalej posunąć w niesympatyi względem kupców rosyjskich. Tymczasem w większości wypadków **nie było powodu** do takiego postępowania. Oskarżeniem głównem był zarzut, iż handlarze ci **głosili przewrót agrarny**, co skutków seryo szkodliwych za

---

LEPSZE WINO.

Obrazek wiejski.

Pan Piotr jest właścicielem Tłustej Woli i wzorowym gospodarzem. Rano budzi cybuchem służbę folwarczną, potem w swej kancelaryi nakręca olbrzymi zegar ścienny, potem czyni to samo z uchem Wicusia, ktory mu fajkę zbyt twardo nałożył tytoniem, potem studyuje barometr, a wreszcie zasiada do śniadania i pije pół litra — czasem więcej — kawy w gronie rodziny, składającej się z małżonki, dwóch dorosłych synów i trzech dorastających córek. Następnie przez cały dzień pracuje według własnego wyrażenia jak „czarny wół“, a mianowicie „ujada się“ z fornalami, beszta karbowego, pilnuje biurka przed synami, tresuje legawca, je drugie śniadanie, obiad, podwieczorek i kolacyę, wieczorem zaś zasiada na ganku i patrzy na drogę, wiodącą do plebanii. Patrzy i uśmiecha się z pod bujnego, płowego wąsa. Oto powolnym krokiem, w jednej ręce trzymając słomiany kapelusz, w drugiej laskę i kraciastą chustkę do nosa, idzie ks. Dyonizy, proboszcz Tłustej Woli, człowiek gołębiej prostoty, zapalony amator preferensa i dobrej „kapki“, czyli starego wina.

— *Laudetur Jesus Christus* — mówi ksiądz proboszcz, stanąwszy na ganku i ocierając spocone czoło.

— *In saecula saeculorum* — odpowiada pan Piotr, uchylając kapelusza.

— *Quid novi?*

— Oj, stara bieda. Szelma Wicek stłukł mi karlsbadzką fajkę, a Magdę muszę wypędzić ze służby i dać jej odczepnego jałówkę.

— A to za co? — pyta zdziwiony ks. proboszcz.

— Chyba za kogo — odpowiada p. Piotr. — Nie ma to dwóch nicponiów w domu? Obaj się zapierają i składają winę na Wicka, a ty ojcze „becz“.

Ks. proboszcz, zarumieniony, milczy i, zażywając tabakę, siada na ławce obok p. Piotra.

— Chłodno dziś — odzywa się po chwili.

— Rzeczywiście chłodno — odpowiada pan Piotr i dodaje, przymrużając oko — A możeby tak po lampeczce?

— Aura w sam raz po temu — odrzekł żywo ks. Dyonizy. — Ja też, jakby przeczuciem wiedziony, nie jadłem na kolacyę kwaśnego mleka.

Pan Piotr buknął na Wicka tak głośno, że księdzu proboszczowi aż w uszach zadzwoniło. Jakoż Wicek w mgnieniu oka zjawił się na ganku.

— Powiedz pani, żeby kazała w mojej kancelaryi przygotować wino, i co do tego należy.

W pół godziny potem siedzieli obaj w kancelaryi i, popijając, rozmawiali o tych dobrych, i nie tak znów odległych czasach, gdy p. Piotr był jeszcze Piotrusiem i ulubieńcem panien, a ks. Dyonizy wikarym i księdzem „Dyziem“

Rozmawiali tak długo, całowali się z dubeltówki, wybuchali serdecznym śmiechem, to łzy mieli w oczach, a szlachetny trunek działał powoli, ale statecznie.

— Teraz, na stare lata, czynię sobie często wyrzuty, że byłem złym kapłanem — zauważył niespodziewanie ks. proboszcz i wzrok przez okno otwarte skierował na cmentarne krzyże.

— Baj, baju — odrzekł p. Piotr. — Może dlatego, że wspierasz wszystkich nicponiów we wsi?

— O te właśnie zbłąkane owieczki najwięcej starać się należy. Biedne to wszystko, a bieda początkiem niejednego złego. Ja dziś na obiad zajadałem smarzone kurczęta, a oni?

— Księże, co tobie się stało? Czyś ty socyalista? — zawołał p. Piotr.

— A teraz pijemy wino i gadamy niepotrzebne rzeczy. Rozpusta, wyuzdanie myśli — biadał ks. Dyonizy, mimo to jednakże wychylił do dna kieliszek i cmoknął językiem o podniebienie.

— Dobre, co? — zapytał p. Piotr, napełniając zaraz puste szkło.

— Dobre, bardzo dobre — mówił powoli ks. proboszcz. — Ale ja mam jeszcze lepsze. Panie Piotrze — odezwał się uroczyście, zwracając zaczerwienioną twarz do kolatora, — szanuję, cenię wysoko twoje serce i twoją piwnicę, ale jak mi Boga — tu uderzył się dłonią po ustach, — jak mi twoja przyjaźń droga, mam pięćdziesiąt butelek płynu... choćby na biskupi, co! na papieski stół! Stoją w osobnej przegrodzie i będą tak długo, długo stały, aż dobrze omszeją i pleśnią się pokryją.

— Więc moje wino jest lura? — zapytał, urażony p. Piotr.

— Ale, skądże znowu! — sumitował się ks. proboszcz. — To bluźnierstwo! Wino jest pyszne, *bonum vinum*, ale moje jeszcze lepsze.

— Należałoby je skosztować — zauważył kolator.

— Przyjdzie i na to czas, przyjdzie — zapewniał proboszcz.

Pan Piotr siedział zasępiony i rozmyślał nad despektem, który wyrządzono jego piwnicy. — Rozmyślał długo i głęboko, aż nagle wstał z rozjaśnioną twarzą i zawołał:

— Otóż i ja mam skarb w mojej piwnicy, o którym dotychczas milczałem, ale skoro proboszcz ubliżyłeś mojemu węgrowi, każę przynieść dwie butelczyny, chociaż postanowiłem sobie, że winem tem będziemy pić zdrowia dopiero na weselu mej córki.

Wyszedł z kancelaryi, mówiąc, że sam pójdzie do piwnicy. Minęło przeszło pół godziny, proboszcz urządził sobie małą drzemkę, aż wreszcie powrócił p. Piotr z dwoma butelkami w ręce.

Uważnie obił lak, wyciągnął korek i przedziwnej barwy i woni płynem napełnił kieliszki.

— Daj nam Boże, czego nie mamy — rzekł p. Piotr, — trącając się kieliszkiem.

— Nie żądajmy za wiele — zauważył proboszcz i pociągnąwszy kilka kropel, jął smakować ze znawstwem „Kipera“.

— A co? — pytał kolator z uśmiechem.

— *Nunc est bibendum* — deklamował proboszcz — *bibendum*, ale nie *pede libero pulsanda tellus*, o nie.

— A co? — pytał powtórnie kolator. — Dobre?

— Wyborne, prawdziwy nektar — zapewniał proboszcz. — Ale, dobrodzieju kolatorze, daruj, moje lepsze!

— Poddaję się orzeczeniu proboszcza i zamykam dyskusyę nad tą sprawą. Zdrowie!

— *Ad multos annos!*

I znowu pili powoli, jak na znawców przystało, aż gdy przyszła *hora canonica* i pierwsze kury zapiały, ksiądz proboszcz odjechał do domu kolatorskim powozem. Po takiem winie sen pokrzepia, a nie męczy, jak po byle jakim trunku, więc nazajutrz po mszy proboszcz zasiadł w najlepszem usposobieniu do porannej kawy. Pani Maciulska, stara gospodyni, którą ksiądz Dyonizy odebrał z inwentarzem po swym poprzedniku, weszła wbrew zwyczajowi do pokoju i zapytała:

— A po co to ksiądz proboszcz posłał wczoraj po to wino, które stoi w osobnej przegrodzie?

— Ja? — zaytał nawzajem proboszcz.

— Przyszedł z dworu Wicek i powiada: ksiądz proboszcz posyła mnie po to wino, co jejmość już wie, a na znak, jakom żaden złodziej, dał mi swoją laskę i kazał ją pokazać jejmości. Niech jejmość przyniesie dwie butelki. Oczywiście wydałam wino, ale dziwiłam się, że ksiądz proboszcz pozwolił je naruszyć.

Ksiądz Dyonizy machnął ręką na znak, że sprawa skończona, gospodyni odeszła i wtedy dopiero proboszcz dał folgę wewnętrznemu wzburzeniu, powiedziawszy tylko dwa słowa:

— Szelma szlagun.

Henryk Josse.

sobą pociągnąć nie mogło, przytem — według raportów gubernatorów — było takich wypadków ośm. Wobec tego na mocy §§. 26 i 27 najwyższej instrukcyi dla generał-gubernatora, polecam panu w imię sprawiedliwości i bezstronności względem każdego poddanego państwa rosyjskiego zastosować natychmiastowe środki **przeciwko propagandzie na szkodę rosyjskich kupców** i wydobyć ich z położenia obrażającego godność imienia rosyjskiego, zanim polepszenie ich bytu będzie ustanowione drogą prawną, o czem wniosek swój przedstawię senatowi. Polecam rosyjskich kupców włościan pańskiej osobistej opiece, nadmieniając, iż ich zgoła nie należy uważać za cudzoziemców, natomiast należy do nich stosować powyżej wyłuszczone żądania“.

Domyśleć się łatwo o co tutaj idzie. Rząd rosyjski najwidoczniej rozpuścił po Finlandyi całą sforę emisaryuszów, którzy pod formą handlu obnośnego, szerzą propagandę rusyfilską. Finlandzkie władze autonomiczne wyławiają tych ptaszków i osadzają w więzieniu. Generał-gubernator Boborikow staje teraz w ich obronie i każe czuwać, aby się im krzywda nie stała czyli innemi słowy, rozkazuje ułatwiać im ich misyę polityczną.

Kronika krakowska.

(Powódź. — Niebezpieczne miejsca w Krakowie. — Moja przechadzka z protektorem. — Sztuczny deszcz i niewiasta, hodująca kwiatki. — Dziewczyna, zrzucająca doniczki. — Śpiewająca rzesza p. Mareckiego. — Jak będzie śpiewać p. Wittek. — § 14, zdrowy rozsądek, „Czas“, i t. p. — Wszystkiemu winien p. Friedlein — Jadę do Ostendy!)

Po kilkunastu słotnych dniach, gdy fale powodzi miały już, według zapewnienia *Czasu*, zmieść z powierzchni ziemi Kraków, Bielany, wodociągi, wszystkie kolebki z niemowlętami a nawet łoże wielkiego historyka, publicysty i męża stanu w krakowskiej Wenecyi, — otóż po tych dniach trwogi doczekałem się wreszcie pogodnej i ciepłej niedzieli. Wdziałem zupełnie nowe ubranie secesyonistyczne — kombinacya gumigaty ze szpinakiem — nakryłem skołataną głowę jasnym kapeluszem, na poplamione atramentem ręce wciągnąłem niciane rękawiczki i tak wystrojony wybrałem się na przechadzkę. Okolicę ulicy Szpitalnej omijam od czasu, gdy skonstatowałem, że tam się mieści biuro ewidencyi wielbicieli hrabiego burmistrza. Na dworzec kolei po ostatnich srogich opałach nie poszedłbym nawet za cenę wszystkich ogłoszeń zarządu kolei państwowych które to ogłoszenia obecnie, na mocy dowcipnego rozporządzenia pana ministra Witteka, wyłącznie ma prawo drukować *Gazeta Lwowska* z tem łaskawem ustępstwem, że dzienniki, opłacające stempel, mogą je przedrukowywać bez pretensyi do zwykłego wynagrodzenia. W inne okolice miasta obawiam się zapuszczać, nie wiedząc, czy w tej lub owej szopie nie mieści się kilkanaście tysięcy kilogramów prochu lub dynamitu, które mogłyby nagle wybuchnąć i pozbawić mnie życia a prenumeratorów *Nowej Reformy* przyjemności czytania kroniki krakowskiej Stojąc na rozstajnych drogach, namyślałem się długo, dokąd skierować kroki moje, aż wreszcie udałem się w kierunku parku krakowskiego, gdzie pani Karska miała śpiewem swoim przypomnieć się po kilku latach krakowskim melomanom.

Po drodze spotkałem jednego z moich protektorów, który ma zwyczaj stawać co dziesięć kroków, chwytać mnie za guzik i dopiero wtedy gadać tak, jak gdyby otrzymywał honoraryum za każde słowo. Szliśmy tedy obaj powolnie, przy każdej mniej więcej czwartej kamienicy odbywało się naciąganie guzika, protektor mój był rozpromieniony, a ja z chrześcijańską rezygnacyą odbywałem te stacye, jedną po drugiej Po długich torturach stanęliśmy wreszcie koło jednej z kamienic już niedaleko od celu mej peregrynacyi. Protektor mój właśnie zaczął opowiadać, jak pyszną usługę oddaje mu telefon, który na dziesięć razy dziewięć razy nie chce funkcyonować, albo dla odmiany, dzięki centralnej stacyi, zamiast głosu domowego lekarza przynosi mu śmiejącą odpowiedź na przykład z kawiarni Janikowskiego. Protektor opowiadał, ja cierpliwie słuchałem, aż nagle obaj i usłyszeliśmy i uczuliśmy, że na głowy i plecy nasze padają gęste i grube krople wody.

— Co to deszcz? — pyta niespokojnie mój protektor i rozgląda się dokoła

Czynię i ja to samo, spoglądam do góry i spostrzegam, że woda leje się z balkonu, który dźwiga bez przesady całą cieplarnię. Usuwamy się na środek ulicy, a rozsierdzony mój towarzysz woła, machając parasolem:

— Co to za porządek, ażeby spokojnym przechodniom lać wodę na głowę?

— A po co pan niepotrzebnie stoisz pod gankiem? — zapytuje jakiś głos niewieści, przyczem podlewanie kwiatów odbywa się w dalszym ciągu, a woda z ganku spływa jakby strumieniem.

Mój towarzysz robi ostrą, choć słuszną uwagę, powołując się na przepisy policyjne, niewiasta z ganku odpowiada niemniej energicznie i oto powstaje niespodziewanie bardzo ożywiona polemika. Uciśnionej niewieście na ganku przybywa z pomocą młoda dziewczyna, która przechyla się przez poręcz balkonu, chcąc zapewne przekonać się, czy godni jesteśmy odpowiedzi z jej ust różowych. Spogląda na nas ciekawie, potrąca ogromną doniczkę, woła: och! i ucieka do pokoju. Doniczka, a raczej donica z kilkunastu funtami ziemi, spada na bruk i rozbija się z trzaskiem u stóp ekspresa, który biegnie z bukietem do parku krakowskiego.

— Oto krakowskie porządki! — mówi mój protektor. — Na gankach kwiaty, na oknach kwiaty i człowiek obawia się na każdym kroku, że mu doniczka, spadając, głowę rozbije!

— To zapewne Friedlein winien — odzywam się od niechcenia.

— Friedlein? — zapytuje zdziwiony protektor.

— Tak jest — odpowiedziałem. — Cokolwiek się stanie, *Czas* niezmiennie twierdzi, że winę ponosi Friedlein.

Mój protektor, czy to dlatego, że był zmęczony tylu niemiłemi wrażeniami, czy też może dlatego, że należał do ludzi, siedzących na dwóch stołkach, zachował dyplomatyczne milczenie, po chwili zaś pożegnał mnie i poszedł do domu, którego jest rzeczywistym wobec Boga i c. k. skarbu właścicielem. Ja, z goryczą w sercu, sądziłem bowiem, że mój protektor przyjmie choćby raz w życiu rolę amfitryona, udałem się do parku między śpiewającą rzeszę p. Mareckiego.

Wo man singt, dort lass't auch ruhig nieder,
Boese Menschen haben keine Lieder —

powiedział niemiecki poeta, a ja poszedłem za jego radą i nie żałowałem tego, spędziłem bowiem wieczór i część nocy bardzo przyjemnie. Pan minister Wittek widocznie chyba nie śpiewa, no, ale doczekamy się może chwili, gdy i on zacznie śpiewać i to bardzo cienko. Przecież jeszcze istnieje nasza delegacya.

Ba — istnieje § 14 dla całej Austryi, istnieją przepisy policyjne dla dam, hodujących kwiatki, istnieje wreszcie zdrowy rozsądek, a mimo to u nas, w Krakowie, doniczki spadają ludziom na głowę, telefony nie chca funkcyonować, a pewien dziennik czyni p. Friedleina odpowiedzialnym za to, że powódź chciała unieść łoże weneckiego publicysty. Pocieszam się tylko tą okolicznością, że obecnie panuje kanikuła, pora, w której najbardziej nienaturalne objawy stają się właśnie naturalnemi.

Dlatego też proszę was, bardzo mili, a jeszcze więcej cierpliwi czytelnicy, nie dziwcie się, gdy usłyszycie, że *Grabiec* wyjechał na kilka tygodni do Biarritz lub Ostendy. Posiadamy wprawdzie tuż pod bokiem tak uroczy zakątek, jak Zakopane, do którego już powoli zaczynają zjeżdżać cudzoziemcy, ale to nie dla nas. Po co my mamy wygodnie i tanio bawić się we własnym domu, skoro możemy za drogie pieniądze nudzić się na piaskach nadmorskich i odgrywać rolę kopciuszków w rozmaitych, osławionych drogą reklamy kąpielowych zakładach, gdzie myśli się o wszystkiem, tylko nie o kąpielach. Czyż nie prawda? *Grabiec.*

KRONIKA.

Kraków, 19 lipca

Z przed lat pięćdziesięciu. Generałowie Dehn i Turkułł (Polak), zastępujący w Królestwie namiestnika, feldmarszałka Paskiewicza, wydali surowe rozporządzenie, zakazujące wszystkim, bez wyjątku, przekraczania granicy między Królestwem Polskiem a Prusami.

Ze Stanisławowa donoszą że przez dni kilka spodziewano się tamże wkroczenia Węgrów do Galicyi. Stoczono nawet potyczkę z przednią strażą oddziału węgierskiego pod Jabłonicą; nadzieje jednak ujrzenia wojsk węgierskich w Galicyi niestety zawiodły. — *Presse* donosi, że Kossuth znajduje się obecnie przy armii, dowodzonej przez Bema i że rozkazał duchownym wszystkich wyznań głosić ludowi wojnę krzyżową. — Ten sam dziennik ogłasza wykonanie wyroków śmierci na dwóch księżach katolickich: Dawidzie Meszaros i Antonim Manerbarth oraz pastorze Janie Sikeyay, którzy się zastosowali do powyższego rozkazu Kossutha.

Ze Stuttgardu donoszą, że Francya i Anglia dokładają wszelkich usiłowań, aby przyprowadzić do skutku związek między Austryą, Bawaryą i Wirtembergiem, mający równoważyć związek północnoniemiecki pod egidą Prus zawarty. — Resztki oddziałów powstańców badeńskich wkraczają przez Konstancyę i Eglisau do Szwajcaryi.

„Choć grosz na powodzian!“ — skarbonki z takim napisem pojawiły się na niektórych ulicach naszego miasta. Ludność ochotnie zapełnia skarbonki. Wartoby skarbonek tych więcej rozmieścić wzdłuż plantacyj.

P. Aleksander Michałowski, znakomity pianista, bawił wczoraj w Krakowie. Mistrz udaje się do miejsc kąpielowych, gdzie wystąpi kilkakrotnie z koncertem.

Zjazd chirurgów polskich. Prócz wymienionych wczoraj uczestników w zjeździe, biorą udział: dr. Grosglik, dr. Karczewski, dr. Pruszyński i dr. Kijewski z Warszawy, prymaryusz szpitala dr. Zygmunt Nowak z Sanoka i dr. Staniszewski z Lublina. Wiceprezesem zjazdu wybrano dr. Kijewskiego, skarbnikiem prof. Trzebickiego, sekretarzem docenta dr. Bossowskiego.

Wczorajszego dnia wygłosili w dalszym ciągu wykłady: dr. Grosglik z Warszawy „o skurczu przełyku“, jako objawie zakażenia moczowego; prof Trzebicki o „doszczętnej operacyi przepukliny“; dr. Bossowski o „operacyjnem leczeniu puchliny brzucha przy marskości wątroby“. Bardzo ciekawe zdjęcia fotograficzne za pomocą promieni Roentgena demonstrował docent dr. Rutkowski; prof. Rydygier demonstrował dziewczynkę ze skrzywieniem kręgosłupa i gorsetem, w klinice lwowskiej stosowanym. Dr. Bogdanik z Biały poruszył jedną z ważnych kwestyj ginekologiczno chirurgicznych, która olbrzymią wywołała dyskusyę.

Dzisiaj wygłosili wykłady: Dr. Kijewski z Warszawy o „doświadczeniach nad wycinaniem płuc“; prof. Trzebicki o „gastroenterostomii“; dr. Krasowski przedstawił wyniki leczenia wilka sposobem Hollendera i wyniki leczenia garbu sposobem Callota. Dr. Karchezy mówił o przedoperacyjnem wstrzykiwaniu żelatyny jako środka zapobiegawczego krwotokom; dr. Grosglick z Warszawy wygłosił rzecz o leczeniu operacyjnem przerostu gruczołu krokowego. Dr. Barącz ze Lwowa mówił o skręceniu jelit, docent dr. Rutkowski wyczerpująco przedstawił rzecz o gastroenterostomii. Dr. Droba mówił o leczeniu gruźlicy kości i stawów, dr. Urbanik o ranie postrzałowej wątroby.

(J. T.) **Pierwsza wystawa prac Koła artystek polskich** otwartą dziś została w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Mieści ona w sobie około stu obrazów olejnych, akwarel, pasteli, rysunków itd. Wśród wystawczyń spotykamy nazwiska pp.: Bieraseckiej, Bierkowskiej, Boznańskiej, Geppertównej, Kanigowskiej, Mienównej, Pająkównej, Stankiewiczówny, Wolińskiej i w. i.

Zachęcać publiczność krakowską do odwiedzania tej pierwszej w swoim rodzaju wystawy byłoby zbytecznem, gdyż pospieszy ona niezawodnie sama, aby oglądać zbiór tylu pięknych prac, wykonanych wyłącznie przez nasze artystki, które zdobywają sobie coraz wyraźniej samodzielne i wybitne stanowisko.

Wkrótce interesującej tej wystawie poświęcimy obszerniejsze sprawozdanie.

Komisya teatralna odbyła wczoraj posiedzenie i przyjęła do wiadomości sprawozdanie z ostatniego półrocza działalności dyrekcyi teatru, złożone przez p. Estreichera. Komisya uchwaliła odnieść się do Wydziału krajowego z wnioskiem wypłacenia subwencyi.

Burza z piorunami nawiedziła nasze miasto dzisiaj między godz. 1 a 2 po południu. Około godz. 2 padał deszcz ulewny i spadło trochę drobnego gradu.

Kadeci szkoły kawaleryjskiej z Weisskirchen na Morawach, zwiedzali przedwczoraj, wraz z swymi profesorami Kraków, a wczoraj udali się do kopalni wielickiej.

Z krakowskiego klubu szachistów. Nadzwyczajne walne zgromadzenie krakowskiego klubu szachistów, zwołane przez pp. L. Benedyktowicza i St. Czarnowskiego, na posiedzeniu swem w dniu 16 b. m., wobec jednomyślnych uchwał w sprawie, powodującej ustąpienie wydziału, które powołały napowrót tenże Wydział do władzy, wyznaczyło 10 złr. na dotkniętych ostatnią powodzią mieszkańców, na ręce zawiązanego w tym celu komitetu

P. Stanisław Przybyszewski wygłosi dnia 29 b. m. odczyt w Zakopanem. Tematem „Metamuzyka Chopina“, o czem już p. Przybyszewski mówił we Lwowie.

Karawana Schilluk-Negrów przybyła do Krakowa i w parku Krakowskim rozsiadła się, gdzie dawać będzie przedstawienia. Karawana liczy 20 krajowców z Sudanu. Mężczyźni, kobiety i dzieci z Afryki przedstawią swoje obyczaje, śpiewy, tańce i walki. W parku urządzona została cała wieś tego plemienia, dla uplastycznienia nieznanej nam części świata. Przedstawienia odbywać się będą codziennie o godzinie 3, 4, 5, 6, 7 i 8 po południu, a w niedziele także o 11 i 12 przed południem Karawanę oglądać można od godz. 10 rano.

Pierwszy zakup obrazów do rozlosowania między członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie za rok b. odbył się w niedzielę. Zostały zakupione utwory malarzy: pp. Fabijańskiego, Grabińskiego, Ichnowskiego, Janowskiego, Kotowicza, Kotowskiego, Malczewskiego, Pociechy, Stasiaka, Strojnowskiego i Żelechowskiego; razem 18 sztuk za 2.340 złr.

Następny zakup odbędzie się w miesiącu październiku b. r.

Znalezione przedmioty. Kupiec p. Abraham Selinger złożył dziś w dyrekcyi policyi znalezioną w swoim sklepie kartkę zastawniczą zakładu p. Angelusa. Kartka ta, nosząca l. 10.586, jest do odebrania przez prawego jej właściciela.

Dom narodowy w Cieszynie. Z końcem zeszłego tygodnia odbyło się walne zebranie w sprawie Domu narodowego. Uchwalono następujący wniosek: „Walne zebranie uchwala, ażeby stanowczo przyjąć Dom narodowy na własny użytek i ściśle zbadać na podstawie obrachunku, coby kosztowało to przejęcie domu bez, a co z wybudowaniem sali dla Czytelni ludowej i jak się w pierwszym, a jak w drugim wypadku przedstawia stan dochodów i wydatków i czy przy wybudowaniu sali uzyskanem będzie pozwolenie na przedstawienia teatralne. — Wzywa się wydział, ażeby z dochodzeń złożył sprawozdanie nowemu walnemu zebraniu przed końcem sierpnia.“ Na zgromadzeniu zgadzano się powszechnie że wprowadzenie się do swojego domu i otworzenie w nim własnej restauracyi, pomieszczenie Czytelni ludowej i, o ile można, innych także Towarzystw, będzie stanowczym krokiem i niezbędnym do postępu naprzód w sprawie narodowej. Do nowego wydziału wybrano: ks. Michejdę oraz pp.: Filasiewicza, Janika, Juraszka, Macurę i Sikorę.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno demokratyczną, odbędzie się dzisiaj na Podgórzu.

Przejechanie. Wczoraj popołudniu w Dębnikach dragoni, jadąc z kawalerską fantazyą wózkiem, przejechali 3 ech letnie dziecko właściciela sklepu p. Nassa. Dziecko umarło, a dragoni umknęli.

„Dżuma we Lwowie!“ — taką pogłoskę kolportowano wczoraj w stolicy Galicyi. Opowiadano sobie nawet ze wszystkimi szczegółami, jak się to stało i jak owa straszna zaraza do nas się zawlokła. Dwóch ślusarzy miało przybyć z Aleksandryi do Tryestu i jeden z nich pozostał tam, a drugi pojechał do Lwowa. Po pewnym czasie tamten w Tryeście zachorował na dżumę i umarł. Wobec tego natychmiast zatelegrafowano do Lwowa, aby drugiego internować. Przy tej sposobności przekonać się miano, że i ten drugi po przybyciu do Lwowa rozchorował się i dostał silnej gorączki. W obawie więc, aby to nie była dżuma, miano go internować w barakach miejskich.

Tak opowiadała pogłoska. Jednak okazało się, że o tej całej historyi nie a nic nie wiadomo ani magistratowi, ani urzędowi sanitarnemu w namiestnictwie. Ostatecznie zdołano dojść, skąd taka wieść powstać mogła. Oto przybył istotnie do Lwowa z Aleksandryi pewien ślusarz, który będąc od dłuższego czasu chorym na zimnicę, pozostaje w leczeniu prywatnem.

Szereg koncertów ludowych zapowiada na czas wakacyjny zarząd akademickiego koła Towarzystwa Szkoły ludowej we Lwowie. Koncerty odbywać się będą w hali muzycznej na placu powystawowym.

O Kratterze krążyła po Lwowie pogłoska, że miał wspólników, którzy znaczną część zdefraudowanych pieniędzy dla siebie zagarnęli. Pogłoska ta powstała prawdopodobnie z następującego powodu: Jeden z adwokatów czerniowieckich nazajutrz po nagłym wyjeździe Krattera do Ameryki otrzymał list, zaadresowany jego ręką, zawierający książeczkę Galicyjskiej Kasy oszczędności i 3 listy zastawne galicyjskiego Banku hipotecznego, ogółem wartości na sumę około 900 złr., a adwokat ów dopiero w dwa miesiące po ucieczce Krattera zawiadomił stronę interesowaną, a mianowicie adwokata Kwiatkowskiego, jako pełnomocnika p. Piegłowskiego, o otrzymanej przesyłce z tą jeszcze prośbą, aby jego nazwiska nie rozgłaszać. Adwokat Kwiatkowski, związany słowem honoru, składając otrzymaną sumę w sądzie, zachował w tajemnicy nazwisko osoby, która mu pieniądze wręczyła. Fakt ten, wydostawszy się za mury sądowe, wywołał komentarze, które pogłoskę, powyżej zanotowaną, stworzyły, a adwokata Kwiatkowskiego zniewoliły do tego, iż postarał się o upoważnienie do wyjawienia nazwiska tego, który pieniądze Krattera bez wszelkich wyjaśnień otrzymał.

Ucieczka restauratora. Ze Lwowa donoszą: Zarządca domu przy ulicy Akademickiej, L. 22, doniósł policyi, że ubiegłej nocy umknął ze Lwowa właściciel restauracyi przy ulicy Akademickiej Izydor Weber, pozostawiając lokal i służbę bez opieki. Wskutek tego doniesienia udała się na miejsce policya i opieczętowała lokal aż do dalszego rozporządzenia. Wkrótce potem zgłosiła się na inspekcyę policyi Klara Fleischer, zamieszkała przy ulicy Pańskiej, L. 17, i zeznała, że d. 30 czerwca tytułem kaucyi powierzyła Weberowi 500 złr., mąż zaś jej, który w restauracyi miał objąć „godność“ płatniczego — 70 złr. Izydor Weber przed wyjazdem zapomniał zwrócić zabrane na kaucyę pieniądze, zarządzono więc za nim pościg.

Zmarli. Andrzej hr. Zamoyski, prezes Rady zawiadowczej gal. Banku dla handlu i przemysłu, zmarł onegdajszej nocy w Biarritz. Liczył lat 58.

Klemens Huczkowski, długoletni zecer *Dziennika Polskiego,* członek założyciel lwowskiej „Gwiazdy“, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 70.

Straszna śmierć. Franciszek Ryszowski, 10-letni chłopak z Woli Mazowieckiej pod Lwowem, pasąc onegdaj krowę, założył koniec sznura, na którym uwiązał krowę — na szyję. Po pewnym czasie krowa spłoszyła się, a porwawszy pastucha, biegła z nim około pół kilometra. Zanim powstrzymano spłoszone zwierzę — chłopiec, wskutek silnego potłuczenia się i uduszenia, już nie żył.

W Galicyjskiej Kasie oszczędności buchalterem mianowany został p. J. Czanderna.

Stypendyum z fundacyi Wincentego Siemińskiego (100 złr.), otrzymał Wojciech Łuszcz, uczeń seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie.

Brody, 15 lipca. (Koresp. *N. Reformy).* Pod przewodnictwem inspektora krajowego p. dr. Dworskiego odbył się w naszem gimnazyum Rudolfa egzamin dojrzałości, do którego zgłosiło się 23 uczniów zwyczajnych i 2 eksternistów. Egzamin złożyli: Brillant M. (ekst.), Distenfeld I (z odzn.), Erdheim O., Folwarkow J., Goldberg S., Graubart O. (z odzn), Grünberg M. (z odzn.), Dalbo B., Korecki E (z odzn.), Kustynowicz W., Mosler J, Offe H, Pallinica A. Parnas I, Pollak M., Teich G, Trzyniecki E i Tuwia J. (z odzn.). 4 uczniom pozwolono po wakacyach poprawić egzamin z jednego przedmiotu, 1 reprobowano na rok, a 1 ustąpił.

Stanisławów, 17 lipca. (Koresp. *N. Reformy).* W zeszłym tygodniu odwiedził miasto nasze znany skrzypek p. Robert Poselt, o którym naczytaliśmy się dużo bardzo pochlebnych rzeczy w dziennikach stołecznych. Pokazało się, że pochwały te wcale nie były przesadzone. P. Poselt zdobył sobie, koncertem u nas w zeszłym tygodniu urządzonym, niezwykłe uznanie i gorąco przez publiczność tutejszą był przyjmowany.

W koncercie tym wzięli także udział pani Gembarzewska i p. Adam Ludwig, utalentowany młody barytonista.

Onegdaj wyprawił komitet urzędników kolejowych kilkadziesięcioro dziatwy kolejowej do Worochty, gdzie znajduje się wzorowo urządzona dla niej kolonia.

Jabłonica, 16 lipca. (Koresp. *N. Reformy).* Donieśliście już o zbrodni popełnionej tu d. 9 b. m. na hucułce Jewdosze Abram'uk, z którą utrzymywał stosunek miłosny Natan, zwany także Nutą, Marmorosz. Nieszczęśliwa ofiara po dwóch dniach męczarni umarła, wydawszy poprzód nieżywy płód Sekcya wykazała, że przyczyną zgonu Jewdochy była kula rewolwerowa, która utkwiła w mózgu, nad prawem okiem. [illegible] już nie odzyskała i nie mogła dać sędziemu śledczemu żadnych wyjaśnień.

Oprócz Natana, uwięziono także brata jego Hersla Marmorosza, znanego tutejszego awanturnika. Jest przekonanie, że bez jego współudziału morderstwo to się nie odbyło. Uwięzionych odstawiono do sądu obwodowego w Stanisławowie.

Zgłosił się zbieg. Dnia 7 b. m uciekł z baraku roboczego w Krzeczach więzień Jan Przeniosło. Dnia 14 b. m. zbieg sam się zgłosił w zakładzie karnym w Wiśniczu

O lekarza proszą! Gorzkie żale na obojętność władz dotyczących, zawodzą mieszkańcy Ślemienia. Ślemień, to górskie miasteczko powiatowe w starostwie żywieckiem W miejscu znajduje się kościół, sąd powiatowy, urząd podatkowy, notaryat, posterunek żandarmeryi, szkoła, poczta i t. d. — wszystko jest — a lekarza nie może się gmina doprosić, ani z rady powiatowej, ani ze starostwa. Trzy do czterech mil jeździ się furą po lekarza i często wraca z niczem, bo gdzieindziej pojechał. Na wypadek czy chorób zakaźnych, czy niespodzianego zasłabnięcia, znikąd niema ratunku. Niechże się z własnej inicyatywy lekarz jaki zdecyduje tam osiąść!

Stacyę telegrafu z ograniczoną służbą dzienną otwiera dyrekcya poczt w Koropcu (pow. Buczacz).

Jubileusz 50-letni kapłaństwa obchodzić będzie dnia 3 września ks. Kuliński, biskup kielecki.

„Lohengrin“ w Warszawie. W teatrze wielkim zagościł onegdaj „rycerz z Monsalwatu“, którego przepysznie odśpiewał p. **F l o r y a ń s k i.** „Co zacz jesteś i skąd się tu wziąłeś?“ — pytała Lohengrina, jako Elza pani **M a t u r o w a,** niezwykle ceniona śpiewaczka opery narodowej w Pradze, która odtworzeniem tej Wagnerowskiej postaci stanęła na wysokości zadania. Telramundem dobrym był p. Gabryel **G ó r s k i.** Publiczność sie zapełniła sali. Widocznie Warszawiacy boją się „Wagneryzmu“ jak ognia, nie znając go wcale.

Pożar na dworcu kolei zachodniej w Budapeszcie wybuchnął, jak nam doniósł telegram, wczoraj o godzinie 12 m. 50 w południe. Gdy o tej porze odezwał się sygnał, który dopiero o godz. 1 daje znak do południowego spoczynku, robotnicy pojęli zaraz, że to sygnał alarmowy. Równocześnie z dachu magazynu kolei państwowej, leżącego przy ul. Podmaniczky'ego, wzniósł się olbrzymi słup ognia. W magazynie tym mieszczą się głównie, tak palne materyały, jak benzyna, oliwa, nafta i juta. Magazyn ten zwiedziła przed kilku dniami komisya rewizyjna i skonstatowała, że budynkowi w ten sposób napełnionemu grozi niebezpieczeństwo pożaru. Straż ogniowa kolei państwowej wyruszyła natychmiast na miejsce katastrofy. Beczki z oliwą zaczęły eksplodować jedna po drugiej, a płonąca oliwa, rozlewając się, roznosiła zarazem ogień Straż ogniowa usunęła przedewszystkiem na bezpieczne miejsce beczki z benzyną, które ze względu na łatwą zapalność i skłonność do wybuchu tego płynu, groziły największem niebezpieczeństwem. Wkrótce przybyły wszystkie straże a pojedynczych dzielnic miasta razem z centralną strażą pożarną.

Wiadomość o katastrofie obiegła z szybkością błyskawicy całe miasto i zewsząd poczęły napływać tłumy ciekawej ludności. Policya zamknęła ulicę Podmaniczky'ego i sąsiednie, ale tłum tak wzrastał i powstał taki ścisk, że musiano wezwać wojsko na pomoc. Oddział konnej policyi, chcąc wypchnąć z zagrożonego miejsca publiczność, natarł na nią tak niefortunnie, że konie powaliły na ziemię kobiety i dzieci. Tłum chciał się rzucić na policyę, ale dzięki taktowi komisarza, który kazał cofnąć się policyi, nie przyszło do starcia.

Pożar trwał krótko, gdyż około godz. 2 popołudniu ogień zdołała straż zlokalizować. Szkoda wynosić ma w przybliżeniu 100.000 złr. Pożar miał wybuchnąć przez to, że w beczkach skutkiem deszczu zamokło niegaszone wapno.

Niewinnie skazani. Dziennik *Rossija* donosi, że włościanin wsi Podsienne w gub. połtawskiej Andrzej Bojko, schwytany na gorącym uczynku profanacyi mogiły, przyznał się do kilkunastu innych zbrodni, popełnionych w miasteczku Stsszowie, gubernii kieleckiej, podczas pobytu swego w wojsku w 1880/1 r. Pomiędzy innemi przyznał się do okradzenia mogiły jednego bogatego żyda i profanacyi zwłok, przyczem objaśnił, że rzucił podejrzenie o spełnienie tej zbrodni na sześciu swoich kolegów z wojska, których kielecki sąd wojskowy skazał na dożywotnie ciężkie roboty i którzy już od 18 lat ponoszą niewinnie ciężką niezasłużoną karę.

Samobójstwo usiłował popełnić podczas musztry na „łące jezuickiej“ w Wiedniu plutonowy z rezerwy zapasowej, Antoni Reischer, nauczyciel ludowy z Hütteldorfu. Podczas ćwiczeń zdołał scyzorykiem przeciąć sobie tętnice obu rąk i rozpruć brzuch. Śmiertelnie rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala.

Uciekł do Ameryki, jak się domyślają poszkodowani, kupiec Jerzy Schön z Wiednia, który od dziesięciu dni jest już w Wiedniu nieobecny. Schön zostawił długi w kwocie 150.000 złr.

Samobójczą śmiercią zginął w Budapeszcie handlarz zbożem, Ignacy Rosenthal, rzuciwszy się na bruk z okna czwartego piętra. Denat pozostawił wdowę i cztery córki, z których jedna studyuje medycynę, druga zaś niedawno złożyła egzamin dojrzałości.

Robotnicza straż bezpieczeństwa powstała, dzięki inicyatywie burmistrza Bulsa, w Brukseli. Straż ta ma utrzymywać porządek podczas mityngów i demonstracyjnych pochodów.

Dwaj turyści, którzy w górach ulegli nieszczęśliwym wypadkom, jak to doniósł onegdajszy telefon, pochodzą z Wiednia. Jeden, niejaki Wiktor **M a r e s c h,** dysponent handlowy, uderzony w głowę spadającym odłamem skały, runął w przepaść i zabił się Drugi, urzędnik banku, Erwin Ritter, skutkiem nieostrożności spadł w parów, ale odniósł lekkie tylko uszkodzenia.

Morderstwo na ulicy wykonał w Gracu niejaki Wesiak, nałogowy włóczęga, który przez dłuższy czas nie żył z swoją żoną, a teraz, chcąc od niej wyłudzić pieniądze, zaproponował jej dalsze wspólne pożycie. Ponieważ Wesiakowa nie przyjęła tej oferty, więc czuły mąż zadał jej w piersi kilka pchnięć nożem. Ofiara wyzionęła ducha na miejscu, a morderca uciekł i nie został dotychczas ujętym. Przypuszczają, że znalazł śmierć samobójczą w nurtach rzeki Mur.

Skazanie demonstrantów. Wczoraj odbyła się w Wiedniu w dalszym ciągu rozprawa przeciwko uczestnikom demonstracyj na Ringstrasse. Dwóch zasądzono na tydzień a jednego na 3 dni zwykłego aresztu. Robotnik Malek, który w sposób gwałtowny chciał przeszkodzić aresztowaniu jednego z swoich towarzyszy i chwycił przytem policyanta za kołnierz, skazany został na **6 miesięcy ciężkiego aresztu,** połączonego z postem.

Kradzież w akademii honwedów. Z Budapesztu telegrafują: Tutejsza policya zajmuje się wyśledzeniem sprawców tajemniczej kradzieży, spełnionej w akademii honwedów, gdzie z żelaznej kasy zniknęła niedawno temu koperta z 8000 złr. W jaki sposób złodziej dobrał się do kasy — tego na razie nie zdołano zbadać. Skarb wojskowy nie poniesie żadnej szkody, stratę bowiem pokryją manipulacyjni urzędnicy kasowi.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi X rangi: urzędnika wykonawczego sądu krajowego we Lwowie, Jana Czaykowskiego, dla sądu obwodowego w Samborze, tudzież kancelistów sądowych: Franciszka Markowskiego w Złoczowie, Antoniego Saczęsnego Orzelskiego w Tłumaczu, Zygmunta Nedbala w Jaworowie, Bazylego Karpiuka w Śniatynie Konstantego Dańczewicza w Jaworowie, Azriela Eibla w Tarnopolu, Longina Grodeckiego w Dubiecku, Józefa Przytockiego w Łące, Antoniego Jamroza w Tarnopolu, Alfreda Wintera w Stanisławowie, Leopolda Makarewicza we Lwowie, Józefa Czarneckiego w Buczaczu, Jana Lorenza w Sanoku, Michała Polityńskiego w Przemyślu, Szymona Tadgusza Badeckiego we Lwowie, Stefana Prowińskiego w Przemyślu, Michała Zadrzyckiego we Lwowie, Józefa Nowaka w Zborowie, Henryka Kwiatkowskiego we Lwowie, Bernarda Welzmana we Lwowie, Antoniego Ignacego Zadarnowskiego we Lwowie, Samuela Sommerfeida w Olesku, Władysława Kowalskiego w Sieniawie, Edwarda Hoffmann w Stryju, Wincentego Pawła Rubingera w Śniatynie, Ludwika Józefa Wrońskiego w Baligrodzie, Samuela Kurzera w Brodach, Ignacego Janowskiego w Samborze, Jana Strokona w Przemyślu, Aurelego Trussa w Monasterzyskach, Ludwika Różyckiego w Krakowcu, Bronisława Kozińskiego w Busku, Tadeusza Maryana Nisienieckiego we Lwowie, Jana Ribnera w Drohobyczu, Jakóba Doczyłę w Dynowie, Macieja Błońskiego w Złoczowie, Franciszka Józefa Stenitschkę w Birczy, Jana Tuszkiewicza w Cieszanowie, Stefana Semeneca w Stryju, Michała Witeszczuka w Kossowie, Adolfa Bechera w Stanisławowie, Stanisława Adama Mianowskiego we Lwowie, Jerzego Lazurka w Drohobyczu, Hermana Wninberga we Lwowie, Ferdynanda Langa w Starem mieście, Jakóba Delawskiego w Kulikowie, Karola Bindera we Lwowie i Michała Slusarczuka w Jaworowie, z pozostawieniem wszystkich na ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Konkursy. Celem obsadzenia posady urzędnika technicznego przy wydziale rady powiatowej brzeskiej rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do dnia 1 sierpnia b. r.

Ogłasza się konkurs na posadę katechety religii rzymsko katolickiej w szkole realnej w Tarnopolu, ewentualnie na inną równorzędną posadę katechety opróżnić się mogącą. Kompetenci winni wnieść podania do prezydyum rady szkolnej krajowej we Lwowie najpóźniej do dnia 22 b m.

Przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie jest do obsadzenia posada woźnego względnie posada woźnego kancelaryjnego. Podania o powyższe posa-

dy wnosić należy do dnia 17 sierpnia b. r. do presydyum sądu krajowego wyższego.

Celem obsadzenia posady zastępcy prokuratora państwa w Czerniowcach, ewentualnie przy innej prokuratoryi państwa ogłasza się konkurs. Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swoje do ministerstwa sprawiedliwości wystosowane podania najdalej do 5 sierpnia b. r.

Upadłości. Sąd obwodowy w Stryju otwiera konkurs do majątku Meritza Herschdoerfera, kramarza w Stryju. Kierownictwo tegoż konkursu porucza się radcy sądu kraj. P. Kocowskiemu, jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą ustanawia się p. dr. Leona Fiska, adwokata w Stryju.

Sąd obwodowy w Tarnowie podaje do wiadomości, iż wdrożonem zostało postępowanie konkursowe do majątku Lieby Felber vel Steckler w Tarnowie zamieszkałej. Komisarzem konkursowym zamianowany został p. Gajewski, radca sądu kraj. w Tarnowie, tymczasowym zaś zawiadowcą masy p. dr. Edward Rappaport w Tarnowie.

Gazeta Lwowska nr. 161.

Z kalendarza. We środę 19 lipca: Wincentego à Paulo wyzn.; we czwartek 20 lipca: Czesława i Kasyana m.; w piątek, 21 lipca: Daniela pr. i Praksedy.

Wschód słońca we czwartek, 20 lipca, o godz. 3 m. 56, zachód o godz. 7 m. 36. Długość dnia g. 15 m. 40.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 18 lipca parno, po południu burza z ulewnym deszczem; termometr doszedł od +15,0° C. do +25,2° C. Barometr opada.

Dnia 19 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 741,2 mm., termometru +16,4° C. Wiatr południowo zachodni.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Zakopanem, zbierane przy Muzeum tatrzańskiem imienia prof. Chałubińskiego. (Obserwator p. W. Staszel): Średnie za czas od 11 do 15 lipca; ciśnienienie, sprowadzone do 0° 600 m/m: 89·6; ciepłota pow. term. suchy: + 14.1; prężność pary w pow.: 9·6; wilgotność powietrza względna w %: 79·2; najwyższa dzienna temperatura: + 20·6; stan nieba: (niebo czyste = 0, niebo całkiem zachmurzone = 10): 2·7; pogoda: jasna; ilość wody opadłej: 1·1; kierunek wiatru: przeważa NE. Średnia ilość ozonu w powietrzu = 8·9.

Liczba gości przybyłych od 1 stycznia do 15 lipca 1899 r. — 1937 osób.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 17 lipca. Pod dobrą wróżbą piszę z Zakopanego, bo od tygodnia mamy tu prześliczną pogodę, co naturalnie wpływa na dobry humor u tych, co już tu są, i sprowadza nowe szeregi innych z każdego pociągu kolei w Chabówce. Liczba gości przeniosła już cyfrę 2000 zameldowanych, ale że niechętni ludzie Zakopanemu zwykli redukować tę liczbę na rzecz zimy, więc dodaję, iż do 28 kwietnia zapisanych było 161 osób, do 12 czerwca 355; zatem, odliczywszy tę cyfrę od 2 tysięcy, mamy samych letników pokaźną ilość, do której jeszcze nie wchodzą ludzie, mieszkający poza obrębem stacyi klimatycznej, w Jaszczurówce, w Poroninie i na obszarze dworskim w Zakopanem. Mieszkań, naturalnie, nie brak, bo nadmiar domów wystawionych już i ciągle jeszcze budowanych może pomieścić dwa razy większą ilość osób, niż bywa dotąd w Zakopanem. Otwarcie kolei jest główną nadzieją zwiększenia się frekwencyi gości tak, aby właściciele domów nie tracili na ich posiadaniu.

Ruch tedy widać duży w Zakopanem i tem bardziej czuć się dają gościom braki różne, których usunięcia daremnie wyczekują. Na to lato zarząd stacyi klimatycznej nic absolutnie nie zrobił dla gości. Ani jednego chodnika nie przybyło, a nawet dawniejsze, tu i owdzie popsute, nie są naprawione. Ławki te same, uszkodzone, tablice z napisami ulic zniszczone. Obiecanką również był jakiś chodnik szeroki wzdłuż Chramcówek; nie ma go dotąd, a i owej regulacyi Zakopanego wnukowie się może nasi doczekają.

Humorystycznie przestawia się tablica nowa z napisem „ulica Sienkiewicza“, przy moście, naprzeciw Modrzejówki, gdyż to taka ulica, której nic ma jeszcze. Nazywano te zaułki nad potokiem Bystrej dotychczas „Ulicą nad wodą“, chociaż nie miały one pretensyi do miana ulicy, a teraz je awansowano do imienia sławnego człowieka. — Wypadałoby na tablicy umieścić kotwicę, jako symbol nadziei, że tędy kiedyś prowadzić będzie ulica. (Tak bywa i w wielkich miastach. *Przyp. red.*)

Między Chramcówkami a Starą Polaną też ma być wytyczoną jakaś ulica, która nawet z otwarciem kolei stanie się nieodzowną koniecznością, lecz lata mijają, a goście muszą brnąć tędy po kałużach, szukając sterczących z błota głazów, aby się przedostać jako tako na drugą stronę.

O alei spacerowej, którąby wolną była od przejazdu wozów, dotychczas panuje głuche milczenie. W protokołach stacyi klimatycznej jest ona dawno zapisaną, a nawet podane są tam nazwiska członków zarządu, którzy mieli wyszukać odpowiednie na ten cel miejsce i podobno wynaleźli je, ale pomysł piękny pozostał dotychczas na papierze. Goście muszą zawsze umykać przed pojazdami i drżeć o los dzieci, aby pod koła ich nie wpadły.

Na muzykę narzekań nie słychać; owszem, powiadają, że dobrze się produkuje, grając w parku klimatycznym, tylko pauzy miewa za długie między jednym a drugim kawałkiem.

Szczęście miały teraz okolice podtatrzańskie, że wśród owych powszechnych deszczów, które tyle szkód narobiły w Galicyi i na Śląsku, wezbrania wód nie było tutaj. Lało tu, jak z cebra, przez tydzień, ale z przerwami, a nagłe opady, mając też nagły spadek, z szumem pędziły w dal i usuwały się prędko następnym ulewom. Dlatego Dunajec tym razem wobec potoków, z Beskidów płynących, do krajowej klęski się nie przyczynił.

Ogólny chór narzekań słychać w Zakopanem na umieszczenie poczty w „Podlasiu“, w górnym końcu Krupówek, miejscu krańcowem dla całego uzdrowiska. Wiadomo przecież, jak ważną gra rolę poczta u gości, przebywających zdala od swoich siedzib; jak prawie nie ma ani jednego człowieka, którýby, tu przybywszy, nie miał ciągłej z nią styczności, czego dowodem ruch w tym urzędzie nadzwyczajny. Była ona dotychczas w dobrym punkcie, ale z powodu pożaru w zimie, który ten dom wraz z wielu innemi pochłonął, zrazu przeniesiona jeszcze dogodniej, bo blisko nowego kościoła, na lato umieszczoną została w Podlasiu. Przytem urządzenie poczty jest tak prymitywne, w dwóch pokojach, parawanem przedzielonych, iż uszłoby to poczmistrzowi na wsi, ale nie c. k. poczcie ereryalnej.

Nic nie pomogły protesty zarządu stacyi klimatycznej, urzędu gminnego, urzędu parafialnego, odezwy lekarza klimatycznego po dziennikach, przeciw ulokowaniu poczty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *(Prz.).* **„Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Pradze“.** Taki tytuł nosi książka wydana przez komitet zjazdu przed kilku tygodniami i rozesłana uczestnikom, jako pamiątka tego pierwszego spotkania się i porozumienia. Na 112 stronicach podano we wstępie pomysł zjazdu i obraz pracy ku jego urzeczywistnieniu, następnie przebieg obrad zjazdu z dosłownem przytoczeniem mów prezesa i wiceprezesów, nadto referatów o obecnym stanie dziennikarstwa słowackiego (ref. Karol Salva), serbskiego (Mitrovicz), chorwackiego (Mazzura), małoruskiego (Kupczanko), słowieńskiego (Gabrszczek), polskiego (Beaupré) i czeskiego (Kummer Kronbaua). Na końcu obrad podano brzmienie wszystkich resolucyj, przyjętych przez zjazd, opis bankietu z dosłownem brzmieniem toastów, nie wyjmując i głośnego toastu Komarowa, nakoniec głosy wybitniejszych dzienników o znaczeniu zjazdu i obecnym stanie kwestyi słowiańskiej. Całość zamyka zakończenie komitetu, podające wyniki zjazdu i wnioski, co do dalszego postępowania, celem osiągnięcia organizacyi dziennikarstwa słowiańskiego w Austryi. Druk i całe wyposażenie książki bardzo ładne; dostać ją można w każdej księgarni po cenie 60 ct.

— **Konkurs na feleton humorystyczny** ogłosiła *Gazeta polska*. Treść dowolna, objętości 200 do 400 wierszy druku. Nagroda, oprócz zwykłego honoraryum, 50 rubli. Termin nadsyłania rękopisów, przy zachowaniu zwykłych warunków konkursowych do 5 sierpnia.

Dział ekonomiczny.

Targ na bydło rogate i nierogaciznę w Krakowie. Dzięki staraniom energicznej i niezłomnej dyrekcyi lwowskiego Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła został dnia 12 b. m. w Krakowie przez reprezentantów gminy m. Krakowa z jednej strony i dyrekcyi pomienionego Towarzystwa z drugiej strony podpisany kontrakt o dzierżawę zakładu na Prądniku Białym, celem urządzenia w tymże targu tygodniowego na bydło rogate i nierogaciznę. Po załatwieniu formalności prawnych, zatwierdzeniu regulaminu przez władze i urządzeniu kasy targowej, zostanie targ już dnia 27 lipca b. r. otwarty.

Targowica na Prądniku Białym urządzona jest z całym komfortem, zaopatrzona w kilka piątrowych budynków administracyjnych, w murowane stajnie, odpowiednio urządzone hale targowe, osobny tor kolejowy, rzeźnię, oraz wszelkie handlowe i sanitarne urządzenia, jak urząd pocztowy i telegraficzny, telefony, restauracyę, wodociągi, szpitale dla chorego bydła i t. p.

Jednym z najważniejszych urządzeń na targu jest kasa targowa i zaliczkowa, urządzona na wzór wiedeńskiej *(Vieh u. Fleischmarktkasse)*, która z jednej strony pośredniczy we wszystkich obrotach pieniężnych i w ten sposób zapewnia bezpieczeństwo wypłat pieniężnych na targu, a z drugiej strony udziela kredytu miejscowym rzeźnikom, obcym handlarzom, wreszcie udziela zaliczki na towar, na targ wysłany. Tak urządzony targ może krajowej produkcyi bydła i nierogacizny, wielkie oddać usługi.

Program wystawy drobiu domowego, połączonej z wystawą gołębi i innego ptactwa oraz królików odbyć się mającej w Jarosławiu w rb., urządzanej przez pierwsze galicyjskie Towarzystwo chowu drobiu, a zostającej pod protektoratem ks. Jerzowej Czartoryskiej.

Wystawa składa się z ośmiu działów: kury wszelkich ras i gatunków; domowe ptactwo pływające w ogólności; indyki, pantarki, pawie i bażanty; gołębie; ptactwo śpiewające, ptactwo ozdobne i ptactwo dziko żyjące, na które się poluje; drób opasowy żywy i bity, oraz wszelkie produkta z drobiu, tak w stanie surowym, jakoteż w formie wyrobów z pierzu lub jaj; różne naczynia, przyrządy, sprzęty i narzędzia przy chowie drobiu i królików używane, nie mniej też sprzęty i narzędzia do chwytania, przynęcania i przechowywania ptactwa dzikiego przez myśliwych, jak i przez kłósowników używane, czy to w naturalnej wielkości, czy też w modelach. Różna karma — już to w formie surowej, lub też przyrządzonej do żywienia drobiu, królików i ptactwa używana; króliki.

Wystawa trwać będzie dni dwa, to jest 7 i 8 września 1899 roku. Wystawcą może być każdy bez wyjątku i bez względu na zatrudnienie. Zgłoszenia przyjmuje komitet wystawowy w Jarosławiu do dnia 10 sierpnia 1899 najpóźniej.

Koszta opłaty placowego wraz z żywnością: dla członków Towarzystwa od klatki drobiu lub królików po 50 ct.; dla osób prywatnych 60 ct.; dla członków od gołębi 20 ct.; dla osób prywatnych 30 ct.; od ptactwa w klatkach tak dla członków jakoteż dla osób prywatnych po 10 ct.; od przedmiotów martwych większych jak 1 m □ 20 ct. Przedmioty drobne wolne są od opłaty. Włościanie i mieszczanie od opłaty wszelkich przedmiotów są wolni.

Opłata ma być z góry przy zgłoszeniu się komitetowi przesłana, która chociażby zgłaszający się w wystawie potem udziału nie wziął, zwróconą nie będzie. Przedmioty wystawowe muszą być do dnia 6 września 1899 bezwarunkowo pod adresem komitetu wystawy drobiu w Jarosławiu *franco* nadesłane i kosztem wystawcy zabrane. Blankiety deklaracyi na żądanie wysyła komitet odwrotną pocztą. Tak przy zgłoszeniu, jak i na przedmiotach przesyłkowych musi być dokładny adres wystawcy podany, w przeciwnym bowiem razie, za wysyłki i wszelkie niedokładności, komitet nie odpowiada.

Zwierzęta chore, lub o zaraźliwą chorobę podejrzane, udziału w wystawie brać nie mogą i takowe na koszt wystawcy natychmiast zwrócone będą. Komitet nie odpowiada także za wypadki, z winy jego nie pochodzące. Komitet zapewnia, że przyłoży wszelkich starań, aby drób żywy, jak i przedmioty martwe odpowiednio i wygodnie, nie mniej z zachowaniem wszelkich środków sanitarnych, były pomieszczone. W celu uniknięcia parcyalności przedmioty wystawowe dopiero po premiowaniu znak właściciela otrzymują, ten dla komisyi przy premiowaniu będzie tajemnicą. Komisya jury składać się będzie z mężów zaufania i ze znawców zawodowych. Członkowie komisyi nie mogą brać udziału w ocenianiu przedmiotów, przez siebie wystawionych. Przeciw orzeczeniu komisyi protest miejsca mieć nie może. Wstęp na wystawę dla osób prywatnych wynosi 30 ct.; dla włościan, dziatwy szkolnej, oraz niższego stopnia wojskowych po 10 ct. od osoby. Wystawcy i członkowie Towarzystwa, za wykazaniem legitymacyi z roku 1899 wstęp mają wolny.

Premia pierwsza i najwyższa jest dyplom honorowy pierwszego galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu, premia druga medal srebrny ministerstwa rolnictwa, premia trzecia medal bronzowy ministerstwa rolnictwa, premia czwarta galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego i krakowskiego, premia piąta dyplom uznania, premia szósta list pochwalny i nagrody pieniężne.

Drób, własnością Towarzystwa będący, premiowany nie będzie, natomiast za dobre jego utrzymanie zostanie odznaczony chodowca. Za drób własnością Towarzystwa będący, u chodowców zostający i na wystawę przysłany, Towarzystwo samo koszta przesyłki tam i z powrotem, jakoteż koszta żywienia poniesie.

Korespondencye należy adresować do I. galic. Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Komitet wystawy: prezes Władysław Bzowski zastępca prezesa dr. Adolf Dietzius. Członkowie: ks. Wanda Czartoryska, Józef Dąbrowski, Zenon Głażewski, Stanisław Kwieciński, Władysław Merczyński, dr. Bronisław Obfidowicz.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 18 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8 60 do 9 50. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 6·35 do 7·20. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5 40 do 6 25. Owies z opłatą akcyzową od 6 50 do 7·10. Groch od 8 50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5 75. Fasola od 7·— do 10 50. Jagły od 9 50 do 12 50. Siano od —·— do 2 60. Słoma od —·— do 1 80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr nowe od złr. 1·80 do złr. 2·20, stare od złr. 1.10 do 1·40. Jaja za kopę od 1.15 do 1·40. Masło za garniec od 2 75 do 3 —. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6 20. Rzepak jary za 100 klgr. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“

Lwów, 19 lipca. *(Telefonem.)* Slady malwersacyj, dokonywane przez nieżyjącego już Sękowskiego w dziale zastawniczym byłego Banku kredytowego występują coraz jaskrawiej na jaw. Skontrum ksiąg, bardzo dokładne, odbywa się ciągle. Jest ono jednak bardzo żmudne i wymaga dużo czasu. Dotąd przeglądnięto pozycye za 3 ostatnie miesiące. Praca ta nie była bezowocną, skonstatowano, że były nadużycia. Skonstatowano, że nie zaszła w księgach pomyłka, jak poprzednio mniemano i twierdzono, ale że zaszły malwersacye, już w 3 miesiącach roku bieżącego, w którym zabrał Sękowski 1200 złr.

Skonstatowano w pozycyi z dnia 2 maja br., że zastawione zostały za 140 złr. kólczyki i 7 pierścionków, a już tego samego dnia na te same kólczyki pobrał Sękowski drugi raz sumę 140 złr. Powiedział mianowicie, że kartkę zastawniczą zgubił, wziął drugą, na którą pobrał drugi raz tę samą sumę. Ustęp odpowiedni zakreślił Sękowski w księdze czerwonym atramentem, to znaczy, zaznaczył w ten sposób, że fant wykupił. Tak samo i z innemi postępował zastawami.

Ponieważ w maju Sękowski życie sobie odebrał, przeto zdaje się, że dnia 2 maja ostatnią popełnił defraudacyę.

Skontrum będzie miało teraz na celu przeglądnięcie ksiąg z ostatnich lat ośmiu, aby dokładnie stwierdzić, o ile i gdzie zaszły braki kasowe, spowodowane defraudacyą Sękowskiego.

Lwów, 19 lipca. *(Telefonem.)* Niektóre dzienniki doniosły przed kilku dniami, że komisya lekarska, złożona z prof. Gluzińskiego i dr. Wechslera, badała stan zdrowia p. Zimy i miała stwierdzić, że były dyrektor Kasy Oszczędności jest zupełnie zdrów. Z powodu tego obrońca Zimy dr. Grek ogłasza dziś w dziennikach coś zupełnie przeciwnego, a mianowicie, że p. Zima jest poważnie cierpiącym. Miano bowiem u niego skonstatować komplikacyę kilku spraw chorobowych, a to: rozedmę płuc, chroniczny nieżyt oskrzeli, miażdżycę tętnic, obrzęk śledziony i orzec, że warunki, w których obecnie znajduje się i żyje p. Zima, muszą być zmienione na inne, hygieniczniejsze. Dr. Grek wniesie więc do sądu prośbę o wypuszczenie Zimy na wolną stopę za kaucyą.

Lwów, 19 lipca. *(Telefonem.)* Wydział krajowy wydał do Wydziałów powiatowych okólnik w sprawie kas Raiffeisena. W okólniku tym powiedziano, że przy Wydziale krajowym utworzone zostało „Biuro patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek“. Zadaniem tego biura będzie: udzielanie stronom interesowanym wszelkich informacyj o zakładaniu i prowadzeniu Spółek, dostarczanie potrzebnych druków i formularzy, ułatwianie stosunków z władzami, pomoc w układaniu zamknięć rachunkowych, lustracya i kontrola spółek, do patronatu przyjętych. Wydział krajowy domaga się poparcia w tej sprawie.

Wiedeń, 19 lipca. *(Telef.)* Doniesienie *Italii*, jakoby nuncyusz wiedeński msgr. Taliani miał ustąpić ze swego stanowiska, mija się z prawdą.

Budapeszt, 19 lipca. Generał głównodowodzący w Temeszwarze, Schwitzer, wydał surowy zakaz bicia żołnierzy po głowie i twarzy, skonstatowano bowiem, że wiele chorób wywołanych zostało tą właśnie drogą aplikowania barbarzyńskich kar.

Zagrzeb, 19 lipca. Przyszło tu do zaburzeń między subjektami handlowymi, którzy demonstrowali z powodu niezgodzenia się na godzinę zamykania sklepów, oznaczoną przez ich pracodawców, a policyą. Policya aresztowała wielu demonstrantów.

Tryest, 19 lipca. Admirał Devey nie przybył dotąd do Tryestu i niewiadomo, kiedy przybędzie. Komendant marynarki austryackiej br. Spaun dotąd nie przybył do Tryestu celem powitania Deveya.

Paryż, 19 lipca. Agent Reinacha, Arton, wkrótce ma zostać ułaskawiony przez prezydenta Loubeta.

Paryż, 19 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Pretoryi, że *Volksraad* 22 przeciw 5 głosom uchwalił rezolucyę, mocą której wszyscy cudzoziemcy, mieszkający w Transwaalu w czasie ogłoszenia obecnej ustawy od lat siedmiu, otrzymują zupełne prawa innych obywateli, a więc i prawo wyborcze.

Bertechsgaden, 19 lipca. Cesarzowa niemiecka wywichnęła sobie nogę podczas wycieczki w góry około Koenigssee.

Kapsztadt, 19 lipca. Cecil Rhodes przybył tu z Anglii.

Kapsztadt, 19 lipca. W tutejszej Izbie niższej poseł Spring wystosował interpelacyę do prezydenta gabinetu Schreinera, żądając udzielenia wyjaśnień w sprawie sytuacyi politycznej. Schreiner odpowiedział, że w chwili gdy *Volksraad* Transwaalu obraduje nad zaprowadzeniem reform nie jest wskazanem zajmować się tą sprawą.

Nowy Jork, 19 lipca. *New York Herald* donosi, że Aguinaldo i niektórzy z przywódców filipińskich poczynili generałowi Otisowi propozycye pokojowe. — Gdyby wiadomość ta sprawdziła się, to nie okaże się potrzebnem werbowanie nowych pułków ochotniczych na Filipiny.

Sytuacya.

Wiedeń, 19 lipca. *Fremdenblatt* donosi z Budapesztu, że celem wczorajszej podróży hr. Thuna do Ischlu było zdanie raportu cesarzowi o porozumieniu się rządu austryackiego z węgierskim w sprawie ogłoszenia ustaw ugodowych i osiągnięcia w tym kierunku sankcyi cesarskiej. Jeszcze w tym tygodniu nastąpić ma ogłoszenie tych ustaw, co się tyczy Austryi, na podstawie § 14.

Praga, 19 lipca. *Narodni Listy* umieszczają artykuł rzekomo pochodzący z kół poselskich czeskich, w którym przepowiadają, że polityka austryacka znajduje się na punkcie zwrotnym. Celem wywodów tego artykułu jest stwierdzenie, że Rada państwa austryacka bliską jest swego końca, a zarazem przypomina on hr. Thunowi przyrzeczenia, jakie Czechom poczynił.

O wybory do delegacyj.

Wiedeń, 19 lipca. *(Telefonem)* W miarę pojawiania się najróżnorodniejszych haseł niemieckich, aby udaremnić wybory do delegacyj wspólnych, jak grzyby po deszczu pojawiają się najrozmaitsze pomysły i rady, komentujące przepisy regulaminu. Najdowcipniejszy w takich razach *Linzer Volksblatt* wpadł na koncept osobliwy i publikuje wiadomość że wcale nie jest przepisanem regulaminowo, aby wybory do delegacyj wspólnych odbywały się w *plenum* Izby poselskiej względnie Izby panów. Radzi, aby wybory te uskutecznić po za obrębem sali obrad i to w ten sposób, aby każdy z posłów przesłał swoją kartkę głosowania na ręce sekretarzy Izb.

Dziwnem jest, że nikt nie zada sobie trudu, aby obmyśleć legalny sposób zażegnania przesilenia parlamentarnego bez łamania regulaminu Izbowego i konstytucyi. Sam zaś *Linzer Volksblatt* w rażącej zostaje sprzeczności z §. 65 regulaminu Izbowego, który wyraźnie postanawia, że wybory prezydenta i wiceprezydenta Izby, tudzież wybory członków do delegacyj wspólnych odbywać się mogą tylko w plenum Izby.

Proces Dreyfusa.

Paryż, 19 lipca. W kołach parlamentarnych utrzymują, że major Carrier odstąpi od oskarżenia Dreyfusa i rozprawa w Rennes będzie tylko prostą formalnością.

Indépendence belge potwierdza również wiadomość, że skarga przeciw Dreyfusowi zostanie cofniętą.

Paryż, 19 lipca. Rada akademicka suspendowała na rok jeden profesora liceum w Reims Syvetona, który jest skarbnikiem Ligi „*de la patrie française*“, — za to, że wdał się w swych wykładach w omawianie sprawy Dreyfusa.

Przeciw Don Karlosowi.

Paryż, 19 lipca. Reprezentant Don Carlosa margrabia Cerralbo, przebywający w Behobii na terytoryum francuskiem, w dep. Dolnych Pirenejów, otrzymał od rządu francuskiego polecenie, aby w przeciągu 24 godzin opuścił miejsce swego pobytu.

Zamach w Belgradzie.

Belgrad, 19 lipca. Ukazem królewskim zamianowano sędziego Sawę Dżukicza drugim sędzią śledczym w sprawie zamachu.

Proces wytoczony będzie w trzech kierunkach: 1. przeciw Knezewiczowi; 2. przeciw tym, którzy mu polecili zamach wykonać i 3. przeciw tym, którzy o spisku wiedzieli.

O ile śledztwo dotychczas wykazało, kierownikami spisku byli: Paszicz, Tauszanowico, Dżuricz, Ljoticz i Proticz.

Budapeszt, 19 lipca. Donoszą tu z Belgradu, że Knezewicz, o ile wykazało dotąd śledztwo, przepędził kilka dni w miesiącu kwietniu b. r. w Budapeszcie w hotelu „Steinbruch“ w towarzystwie przystojnej młodej osoby. Podawał się on za handlarza nierogacizny, a robił wrażenie agenta policyi serbskiej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 19 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	40
„ „ srebrna	100	25
4% renta austryacka złota	119	20
4% „ „ koronowa	100	35
4% „ węgierska złota	119	—
4% „ „ koronowa	96	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	909	—
„ kredytowe	381	—
Londyn	120	65
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	63	30
Akcye Anglobanku	151	75
„ Unionbanku	313	—
„ Bankverein	272	60
„ Laenderbanku	248	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	289	—
„ „ Południowej	55	25
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3257	—
„ „ Staatsbahn	345	12
„ „ Alpine	241	35
„ Tureckie Tabaczne	143	50
Ruble	127	—

Berlin, 19 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	100	20
Renta włoska	94	25
Akcye kredytowe austryackie	238	22
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 17 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	60
Cena nafty	18	10
Pszenica na jesień	8	80
Żyto na jesień	7	16
Owies na jesień	5	86
Kukurudza	5	06

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 19 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	05
20-te frankówki w złocie	9	58	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	50	94	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	372	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	—	288	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Były pełnomocnik dóbr,

obecnie na emeryturze, **przyjmie w administracyę kamienicę w Krakowie.** Zgłoszenia pod Nr. **1481** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1481 2 3

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. Maryi Doliwy

Pracownię Sukien i Okryć Damskich

w Krakowie, przeniesioną z ulicy Sławkowskiej, na ul. Floryańską L. 32, I. piętro, objęła

MARYA NACHMANN

i przyjmuje wszelkie roboty, ręcząc za staranne i pospieszne wykończenie. 1334 7 0

Ceny jaknajumiarkowańsze.

Zygmunt Schmidt

w Krakowie,

ul. Sławkowska 31,

główny zastępca fabryki rowerów Dürkopp i Spółka w Wiedniu, paryskiej fabryki trycyklów motorowych „De Dion Bouton“ rowerów angielskich „The Beeston“ i innych, skład maszyn do szycia i wózków dziecięcych, oraz wszelkich przyborów do światła żarowego.

1418 6 12

Fason podług ostatniej mody.

GORSETY

najnowszej konstrukcyi

wykonuje

sławna Fabryka gorsetów

H. Schmeidlera w Krakowie

na Stradomiu 15, I. piętro.

Rozmaite specyalności. Gorsety letnie.

Cena od 2—20 złr.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą. 1439 4 10

Ostatnia nowość paryska „Ideal Plastron.“

Zagraniczny kapitał

poszukuje **umieszczenia jako pożyczka** na **dobra, domy czynszowe, fabryki i zakłady przemysłowe** w całej Austryi, pod **bardzo przystępnemi warunkami,** dalej **sfinansowania Towarzystw akcyjnych, kolei wicynalnych, kopalń i przedsiębiorstw lasowych.**

Listy i zlecenia przyjmuje **Sekretarz Syndykatu Mr. Joseph de Jessenice, Paris, N. 75, rue du Faubourg St. Denis.** 1450 5 10

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. 171 15 0

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 3, Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice 20. CZERNIOWCE: Rynek 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska 24.

Cement i Gips sztukaterski i murarski.
Wapno hydrauliczne,
Antimerulion.
Karbolineum
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farby na dachy.
Farby do fasad.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Na seson podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Sztalugi polne składane,
Sztalugi polne z siedzeniem,
Sztalugi polne szkicowe z pasem do założenia na ramie,
Parasole polne,
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola,
Kapelusze białe dla malarzy,

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych,
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk,
Palety z drzewa i porcelanowe,
Pendzle we wszystkich gatunkach,
Werniksy i wszelkie środki do malowania,

Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte,
Książki i Bloki do szkicowania,
Papiery, Kartony i Deszczółki do malowań,
Lustra czarne do odbijania pejsaży,
Wyroby z drzewa oliwnego i jaworowego do pomalowania,

oraz wszystkie inne przybory do malowania i rysowania.

Proszek na owady „Zacherlin“,
Proszek zamorski „Andel'a“,
Proszek perski na wagę.

Papier, Lep i Trzaski na muchy.
Siatki na okna przeciw muchom.
Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalin.
Saszetki, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom.
Tynktura przeciw pluskwom.
Rozpylacze do tynktury i proszku na owady.

Środki przeciw szczurom i myszom.
Środki do desinfekcyi.

Farby olejne do mycia gotowe.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe, szybko schnące.
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Płaszcze gumowe.
Płachty nieprzemakalne.
Kalosze rosyjskie.

Lakier do tablic szkolnych. 10'3 11 0
Linoleum, Cerety,
Rogóżki, Chodniki.



1284 20 30

KONCESYONOWANE PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO

CENTRALNE BIURO WYWIADOWCZE

ALEKSANDRA GUTOWSKIEGO w TARNOWIE

POŚREDNICZY w KUPNIE i SPRZEDAŻY MAJĄTKÓW ZIEMSKICH WIĘKSZYCH i MNIEJSZYCH REALNOŚCI, tudzież w DZIERŻAWIE,

poleca Oficyalistów, Służbę wszelkiego rodzaju, Robotników do fabryk, robót polnych i Kosiarzy. 1391 5 8

MATKI





jeżeli chcecie, by Wasze dzieci były zdrowe, nie kupujcie plecionych wózków. Są one siedzibą chorób zaraźliwych i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko hygieniczne wózki, dające się ustawić do leżenia i siedzenia, z urządzeniem, które można myć, i patentowanemi koszami z metalu. Polecane przez powagi lekarskie. Największa czystość. Bardzo wspaniałe. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. 487 50 0

L. Baumann, c. i k. właśc. przywileju, **Wiedeń, VI/2, Millergasse 6.**

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, gdy na jego dnie z drzewa znajduje się wypalony znak ochron., jak wyżej. Ostrzega się przed lichemi naśladowaniami

---

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi). — **Zakład otwarty od dnia 15 maja do d. 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 906 35 40

Nadzwyczaj korzystna sposobność!

Przedsiębiorstwo przemysłowe, przynoszące do 2000 złr. rocznie — z powodu wyjazdu właściciela jest do nabycia za 3500 złr. — Zgłoszenia pod **P. P.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1483 2 0

Wodociągi

tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza pierwszy koncesyonowany instalator

Karol Markus,

Kraków, Szpitalna 18.

Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do **wodociągów** z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 2 51

Rutynowany koncypient

znajdzie zaraz umieszczenie pod korzystnemi warunkami w kancelaryi **Dr. Feliksa Czajkowskiego,** adwokata i burmistrza **w Krośnie.**

Zgłoszenia wprost. 1476 3 3

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim w Krakowie,

poleca **świeżo gruntownie odrestaurowaną łaźnię parową, tusze,** oraz **kąpiele w wannach — dla pań w każdy wtorek i piątek** od godziny 2 do 6 wieczorem. — Zakład otwarty od 6 rano do 9 wiecz. codziennie.

1154 15 24 **Zarząd łazienek.**

Piotr Skawiński

w PRZEMYŚLU

ulica Franciszkańska Nr. 2,

poleca

własnego wyrobu na sposób amerykański, angielski i pruski, towary nożownicze — jakoteż: **rowery** z marką „Graziosa“, **brzytwy angielskie i amerykańskie, maszynki do strzyżenia włosów, amerykańskie aparaty do golenia, nożyce krawieckie do płótna, paznokci, papieru i t. p., scyzoryki, noże kuchenne i rzeźnickie, wszelkiego rodzaju nożyce do strzyżenia bydła i koni, oraz nożyce ogrodnicze.**

Ostrzy wszelkiego systemu maszynki do strzyżenia włosów na specyalnym, umyślnie do tego sprowadzonym aparacie, po bardzo przystępnych cenach.

Za wszystkie u mnie nabyte artykuły zupełne poręczenie. 1461 2 12

SUBSKRYPCYA

na nominalnie 12,000.000 koron

$4\frac{1}{2}$% Listów Zastawnych

Towarzystwa Akcyjnego Węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego

($4\frac{1}{2}$% Pfandbriefe der Ungarisch. Agrar und Rentenbank Actien-Gesellschaft)

z kuponami kwartal. płatnemi 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia i 1 listopada.

Spłata kapitału nastąpi w ciągu 50 lat, w pełnej nominalnej wartości. — Wypłaty kuponów uskutecznione będą, w myśl ustawy art. XXX. z roku 1889. **tak obecnie, jakoteż w przyszłości, bez jakiegokolwiek potrącenia** tytułem podatku lub należytości stemplowej.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

jako oficyalne, przez syndykat pod przewodnictwem **„Union Banku“ w Wiedniu,** ustanowione **miejsce subskrypcyi,** przyjmuje zgłoszenia subskrypcyjne na powyższe **$4\frac{1}{2}$%** Listy Zastawne **na oryginalnych warunkach,** to jest **po złr. 99·80** za każde 200 koron nominalnej wartości,

do wtorku t. j. dnia 25 lipca b. r. wieczór.

1488